



Pòzegnaliśmy Henryka Hewelta

We wtorek na cmentarzu komunalnym w Wielkim Kacku żegnaliśmy zasłużonego dla Kaszub Henryka Hewelta. Urodził się i wychował w maleńkiej wsi Rąb leżą-

uznanie wśród wielu znawców rzeźbiarskiej sztuki. Z drewna wykonywał przede wszystkim przeróżne figury, męki pańskie, ptaszki, szopki i inne ciekawe ele-



Chęc w Rębie, w której urodził się i wychował śp. H. Hewelt
fot. Ryszard Mielewczyk

cej opodal Pomieczyna (gm. Przdkowo). Jego ojciec doskonale opowiadał rozmaite anegdoty. Od niego odziedziczył talent właśnie Henryk, który w dorosłym już ży-

menty. Jego artystyczna dusza objawiała się także w poezji. Pisał wyłącznie po kaszubsku. Jego wiersze przepelnione są nostalgią za domem rodzinnym, z którym



Ceremonia żałobna na cmentarzu. Stoją księża, od lewej: ks. Roman Skwiercz, ks. Edmund Skierka, ks. Jerzy Więckowiak

ciu zabłysnął jako znakomity gawędziarz. Wielokrotnie zdobywał najwyższe laury w konkursach gawędziarzy we Wielu. Był konksursem reprezentantem Kaszub na estradach całego kraju. Jego drugim ulubionym zajęciem było rzeźbiarstwo. Zajął się nim stosunkowo późno. Mimo to znalazł on

dosyć wcześnie przyszło mu się rozstać - przez większość bowiem życia mieszkał w Gdyni. Ujawnia się w nich głęboka miłość do ukochanej ziemi kaszubskiej. Rozważa w nich też bardzo często nadejście nieuniknionej śmierci.

dok. na str.4

Jan z Dąbrowë

Mòdlëtwa

Të jeden le wiész co w mëslach sedzy.

Czegò jò chcã?

To co kòniecznë

Bëlné, lubòtné

dłò nas pòzëtné.

Rzek Pón na wiżawach

Proszta a dostónieta,

Klepta a mdze wama òtemklé.

Dopòmòzë nóm

Brón nas

Dopòmòzë wëtrwac

nie òpùszczë nas.

Wëbòczë nóm

nasze grzéchë.

Prowadzë drogã

do szczescégò - wiecznégò.

Sënie Òjca wiecznégò

co zes bëł człowiekã.

Dłò nas Të cëрпиòł.

żelë takò je Twòja wòla

co òd Ce pòchòdò,

bëło nóm dóné

niech nie zdżinie.

Nas sã trzëmòj

w nas òziwòj.

Òswiécë nas

Dëchù Swiãti

Pòkòzë, chtërnã jisc drogã.

Tchnië na nas,

tej më nie zbłãdzymë.

Pòmòzë chòdac

Twòjima stegnama.

Wskòzë nóm drogã prostã.

Żelë takò mdze wòla Twòja.

Pò cërzniach pùdzemë,

retac mdzemë tegò,

co je Twòje.

Tak nóm dopòmòzë

wszëchmòcny Òjczë

w Trójcë le jeden. Amen.

DO CELU WSPÓLNYMI SIŁAMI

Dziś drukujemy zapowiadany list od Towarzystwa Przyjaciół Kościerzyny. Istnienie towarzystwa sygnalizowaliśmy w artykule „Jak promować turystykę” z poprzedniego numeru „Nordy”.

Red.

Recepta na wspólny sukces to praca, sumiennosc i zyczliwosc. Możemy przez to osiągnąć lepsze efekty dla naszego społeczeństwa. Pomagając innym, pomagamy również sami sobie. Bo jeśli społeczeństwo jest biedne, to również udziela się to częściowo innym. Nie należy zwalczać się nawzajem, lecz brać przykład z tych miast i wsi, gdzie jest lepiej. Każdy z nas, jeśli bardziej zadba o swoje mienie i swój zakład pracy, to naprawdę osiągniemy sukces w naszym kraju. Zwalczać trzeba biedę, bezrobocie i głupotę ludzką. Nie wolno przyglądać się bezradności. Myślę, że u nas, na Kaszubach, powinniśmy postawić na rozsądną turystykę. Mam na myśli nie dopuścić do dewastacji tego pięknego zakątka kraju. Pokazać tę „perłę” kaszubską. Połączyć kulturę i turystykę na tle pięknych jezior i lasów. Dużo mogliby nam dopomóc dziennikarze prasy, radia i telewizji - tak jak kiedyś promowano i nadal promuje się Bieszczady i okolice gór a mniej woj. gdańskie, gdzie jest jeszcze dużo do zrobienia.

Dobrze się stało, że miasto Sopot obchodziło „dni Krakowa”. Jest to bar-

dzo dobry pomysł prezydenta Sopotu, że ma zamiar zrobić program „północ-południe” i tu jest okazja dołączyć Pojezierze Kaszubskie, naszą kulturę i piękne zakątki. Turysta sam wybierze gdzie chce spędzić swój urlop. Jedni wolą morze a drudzy szukają spokoju w lasach na grzybach czy nad jeziorami łowiąc ryby, których u nas nie brakuje.

Wierzę, że do tej akcji włączą się ludzie dobrej woli i wspólnie uruchomimy wszelkie rezerwy, żeby pomóc innym i sobie. Towarzystwo Przyjaciół Kościerzyny liczy około 40 osób, ludzi dobrej woli, którym leży na sercu dobro drugiego człowieka. Dlatego chcemy zorganizować turniej miast Kościerzyna - Kartuzy na początku czerwca 1996 r. Marzy nam się, że do tego turnieju przyłączy się telewizja i pokaże nasze miasta i wsie, piękno naszego regionu.

Chcemy zgody i wspólnej zabawy na tle naszego krajobrazu. Mamy wspólny cel - zrobić folder całego Kaszub. Uważamy, że wspólnie zrobimy to lepiej.

Jeśli są w innych miastach towarzystwa podobne do naszego, i chciałyby wspólnie z nami realizować swoje plany, to prosimy o kontakt telefoniczny pod nr 0 - 58 /86 - 46 - 22 / lub listowny pod adres 83 - 400 Kościerzyna, ul. M. Konopnickiej.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Kościerzyny Helena Wegner

CĚŹ JE CZĚC

Członkowie rumskiego partu Zrzeszenia wzięli udział w wycieczce zorganizowanej przez Zarząd Oddziału. Kaszubi zwiedzili Słupsk oraz kraj Słowińców, a więc tereny leżące w okolicach jeziora Łebsko, gdzie jeszcze nie tak dawno mówiono po kaszubsku. Wycieczka odbyła się w niedzielę 9 lipca.

W Pucku Klub Piwtarz i kapela Józka Roszmana zorganizowały niedawno „Wielkie zażywanie tabaki”. Jest to cykliczna impreza, która ma na celu propagowanie zażywania jako zdrowszego od palenia papierosów. Sądzimy, że jest to znakomity pomysł. Chcemë le sã zazęc.

Z okazji 65. rocznicy chrztu Daru Pomorza w Tucholi nastąpi uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku czci Marii Janta - Połczyńskiej Matki Chrzestnej Daru Pomorza. Uroczystość odbędzie się 22 lipca o godz. 13.00. W programie przewidziana jest również wystawa haftów zespołu haftu artystycznego im. Marii J - Połczyńskiej.

23 lipca w Chałupach odbywać się będzie coroczna impreza pod nazwą „Kaszëbsczé bôtë pòd zòglami”.

Rozpocznie się ona mszą świętą z kaszubską liturgią słowa, a następnie uczestnicy przejdą na miejsce imprezy by wspólnie bawić się przy występach różnych zespołów, również folklorystycznych. W planie przewidziana jest parada łodzi i kutrów rybackich po Małym Morzu.

W ostatnią niedzielę w sianowskim sanktuarium Królowej Kaszub koło Kartuz odbył się odpust MB Szkaplerznej, w którym udział wziął prezydent RP Lech Wałęsa. W prezencie ofiarował on sianowskiej Maryi złoty kielich z wygrawerowaną dedykacją: „Dla Maryi Sianowskiej - Królowej Kaszub ofiaruje prezydent RP Lech Wałęsa”. Również rodzinie parafialnej wręczył kryształową misę ze stosowną dedykacją. O wizycie Lecha Wałęsy w Sianowie informowały wszystkie najważniejsze programy informacyjne. Szerszą relację z pobytu prezydenta w sercu Kaszub zamieścimy w następnym numerze.

W poniedziałek 17.07.95r. w Muzeum Ziemi Puckiej specjalnie dla turystów otwarto ekspozycję z dawnymi przedmiotami użytkowymi z Kaszub. Wystawa będzie czynna przynajmniej na czas trwania sezonu.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska

Pop, Popek, Popowski

Nazwisko *Popek* związane jest z Rumią historycznie i współcześnie. R.1721 odnotowana została w księdze metrykalnej parafii św. Krzyża Dorota *Popkowna*. Również w zachowanej księdze parafialnej tego kościoła z okresu międzywojennego utrwalone zostało nazwisko *Popek* w formie zmienionej *Popke*: Aloisus *Popke* r. 1931. Dziś również nazwisko *Popek* znane jest w Rumi.

Dodać trzeba, że Słownik staropolskich nazw osobowych pod red. W. Taszyckiego (t. IV, s. 321) podaje nazwisko *Pop* z pierwszej połowy XV w. Z tego samego czasu słownik ten rejestruje pochodne nazwisko *Popek* i ze wschodnich kresów Polski nazwisko *Popko*.

Nazwisko *Popek* można wyjaśnić podwójnie: 1) albo od zdrobnionego rzeczownika *popiek*, pochodzącego od *pop*, 2) albo od wcześniejszego nazwiska *Pop* za pomocą przyrostka *-ek*. Przyrostek *-ek* często tworzył nazwiska na synów odpowiednich nazwisk ojców. Tak np. nazwisko *Adamek* może wskazywać na syna *Adama*, *Lasek* na syna *Lasa*, *Ziętek* na syna obywatela o nazwisku *zięć*, *Mazurek* na nazwisko *Mazur*, *Żurek* na *Żur* itd. Z kolei nazwisko *Popowski*, występujące na Kaszubach południowych jest modelowe, utworzone od nazwiska *Pop* za pomocą przyrostka *-owski*. Regułą było, że nazwiska na *-ski* przyjmowała szlachta od posiadanych dóbr ziemskich, a więc np. *Dobrzewińscy* przyjęli je od wsi *Dobrzewino*, *Lewińscy* od *Lewina*, *Puzdrowscy* od *Puzdrowa* itd. Niekiedy nazwisko na *-ski* i przyrostki pochodne przybierali też chłopcy, mamy zatem kilka takich nazwisk od wsi nieszlacheckich, jak np. *Staniszewscy* ze *Staniszewa* w Kartuskiem, *Zblewscy* ze *Zblewa* w Starogardzkim, *Bruscy* z *Brus* w Chojnickim. Już w XVI w. niektórzy mieszczanie i chłopcy przekształcali swoje przezwiska w nazwiska na *-ski*. *Baranowie* przepisali się na *Barańskich*, *Ciołkowie* na *Ciołkowskich*, *Derdowie* na *Derdowskich*, *Majkowie* na *Majkowskich*, podobnie *Popowie* na *Popo-*

wskich. Na Pomorzu był to proces żywy w drugiej połowie XVII w.

Zapis *Popke* z okresu międzywojennego wskazuje na nazwisko zmienione w typowy sposób przez odwrócenie polskiego przyrostka *-ek*: *Popek* na dolnoniemiecki *-ke*: *Popke*. Podobnie zmieniono nazwiska *Mitek*, *Radek*, *Gajek*, po kaszubsku *Goyk* na *Mielke*, *Radike*, *Goyke*.

Pozostaje nam wyjaśnić nazwisko *Pop*. Pochodzi ono niewątpliwie od wyrazu pospolitego *pop*, który we współczesnym języku polskim oznacza „duchownego prawosławnego”, jak *pastor* „duchownego ewangelickiego”. W dawnej polszczyźnie wyraz *pop* oznaczał w ogóle „duchownego”, także „księdza katolickiego”. Dlatego jeziora stanowiące uposażenie proboszczów mogły się nazywać *Popowo* lub *Popówko*, podobnie osady, dlatego mamy jezioro *Popówko* pod Konarzynami w Kościerskiem, więc *Popówkę* w Chojnickim, wybudowanie *Popowce* w parafii Czczewo w Kartuskiem, w Kościerzynie był staw zwany *Popowe Błoto*. Nie było na Kaszubach prawosławia, by wymienione nazwy można było kojarzyć z *popami* „duchownymi prawosławnymi”. Nawiasem mówiąc w bezpośrednim zwrocie do *popa* trzeba używać formy *Batiuszka*, jak do pastora mówi się współcześnie *Księżę* (ewangelicy bowiem w nomenklaturach zrównują się z katolikami, mówią więc o *proboszczach*, *księżach*, *kościółach*, nie, jak dotychczas, o *pastorach*, *zborach*).

Sam wyraz *pop* pochodzi ostatecznie od greckiego rzeczownika *papas* oznaczającego „ojca”, tj. „księdza zakonnego”, a pierwotnie „ojca w ogóle”. Wyraz wzięty został ze zwrotu pieszczotliwego do ojca w rodzaju polskiego *tatusiu* czy kaszubskiego *taiku*. Tu należy też etymologicznie wyraz *papież*. W aramejskim zwracano się do ojca przez *abba*, por. zatem zwroty do Boga w Nowym Testamencie: *Abba*, Ojciec (Mk 14,36; Rz 8, 15; Ga 4, 6).

Edward Breza

Przódë w żniwny czas

Je to stôrô prawda, że chto robi ten mô. Tak tãż je w pòlu, chto dobrze gbùrzi - ten bëlno żniwi. A żniwa ù gbùra są przeròzné. Pierszë żniwa to sanowé - przë seczenim tròwë na łakach. Mòlë żniwa są przë rapsu to je rzepakù. Na òdrodowé żniwa zriwò sã brzòd z wiszniów, jabłónków ë krëszków do sëszeniò.

Tej przindã te wiòldzë żniwa òd rzanëch jaż pò ówné. Dò tãż „babsczë żniwa”, to je wëbiëranie bëlew - temù że wicy je białk przë nim wëbiëranim niżlë chłopów ë temù, że pò krzach bëlewiczëgò cygnie sã „babsczë lato”.

A jeseniã, pò wëbiëranim bëlew żniwi sã rãklã, wrëczy ë kapustã. Czej nadchòdò żniwny czas, tej chłopci wëzërajã bëlnëgò wiodra to je dobri pògòdë. Kaszëbi są przënëcony w dzén sëtmë ù maczonëch bracyńów, to je 10 lëpińca òbzerac co dò z górë. Doch je wiedzec, czej na Sëtmë Bracy Spiacëch padò, tej mdze padało bez sëtmë niedzel.

Pierwi, nim gbùr zaczął wiòldzë żniwa, rëchli zrëchtowòł so wszëtczë nòrzãdza do żniwieniò. A to ùprawił grablëska ë wstawił fëlujacë zãbë. A to wëklepòł młotuszkã na bòbce kòsã a dokùpił sztrëchòlcë ë jinszë fizmanenta. A tej przërëchtowòł dròbci do wòza. W stodole wëmiotlë i klónowima różgama wëłożëlë plac na zbòzë, co zwelë zòpòlã.

Na Kaszëbach te wiòldzë żniwa naczinajã sã pò

Matce Bòszi Szkaplërzny, co niechtërny Jã zwelë Jagòdowã tj. pò 16 lëpińca. Tak czë jinak na Jakùba w 25 lëpińca chłopci bëlë ju pò żniwach. Kò bëlë różnë przëpòwiòstczë, a to: „Jakùb secze - Anka piecze”, czë „Na swiãti Jakùb - zëmiel ùpiecz chleba nie kùp”, abò „Na Jakùba smiejë sã z biédë Kaszëba”.

Przòdë, nim sã chłopci wãzëlë za seczenie zëta, to sã wëkapelë a òbklòklë czëstë - biòtë kòszele. Tej, czej gbùr zamòwił mszã w kòscele „na dobrë żniwò” szlë pierwi do kòscoła. Zòs w pòle wëchòdelë z picsniã „Chto sã w òpiekã”.

Przed wòjnã swiatowã bëł jesz zwëk, co zwelë „związóny”. Czej gbùr przëszed na żniwné pòle pierszi róż, tej kòsnicë ë grabiòrczi òbstãpilë gò a słómanim pòwròzã òkrãcëlë mù remiã. A jeżlë bëł ze swòjã białkã tej żniwiarczë wiãzãlë jich razã, jegò za prawã a jã za lewé remiã. Bëta to dlò nich wiòlgò pòczestnota i tak związóny szlë nazòd dodóm.

Jeżlë ju kòsnicë brëlë sã za seczenie, tej zdjãlë kapelusze a przëzëgnelë sã ze słowama „Dòj Bòze, zëbë sã dobrze rznãto”. Pierszi pòkòsk sek sòm gbùr, czë w jegò miono jinszi żeniãli chłop. Kłòsë z pierszi gòrczë zbòzëgò kłedlë na krziã a pòrã z nich cësnał gbùr na westrzòdk pòla, bëł to darënk dlò demona zbòzowégò, co zwelë „zëtnò baba”.

Bëto tãż wiedzec, że bënlowie co pierszi róż seklë zëto, mùszelë òpasowac zëbë próba wëchòda dobrze.

Na Gòdach przòdë bëlë òni znaczone czerwònyma blëwiãzkama.

Jeżlë pierszi pòkòsk wëchòdòł jima dobrze, bez zastrzedzi, tej le dówelë przëdnikòwi kòsników na wëkùpienie bùdlã sznapsu. Żlë nowiejusz nie sprawił sã dobrze a jesz co ùszkòdzył, tej mùszòł wëkùpic sã dëtkama, a w niechtërnëch stronach taczëgò òbwiãzëlë pòwròzłama ë kùlel ë pòrzeskù, co dało wiele smiëchù, a jemù wstid ë bòlëznã.

Pò wëseczenim - slédnë kłòsë z pòla są ùwòżno zebrónë ë spiãtë w krutkã a przëwiãzónë do kòsë. Nã krutkã przëdnik tj. pierszi kòsnik przënëszò gbùrowi dodóm. Żniwiarze za to - wedle stòrëgò zwëkù - z ti leznoscë bëlë òblòny wòdã i w nòdgròdã gbùr stòwiòł jima piwò. A krutka ze slédnëch kłòsów bëta zatkniaòtò pòd pòsowã przë dwiërzach, zëbë przëbòczëwa ò przindnym sëwie, gdzie ne zòrna bëlë dodónë do te sëwù.

Ale ò zakùńczeniã żniw bëlobë za chùtkò terò rozprawiac. Ò tich a jinszëch zwëkach przindnã razã.

A jak stoi w ewanielii: „Żniwò je wiòldzë, leno żniwiarzi je malo”

Tak terò chto żiw,

rëchtujta sã do żniw.

Wiele latos òbrzadowaò,

żniwta zëbë do zymkù nie felaò.

Małowiele na tëlì

Eugeniusz Pryczkowski

Z dyskusji do działania

W pierwszym numerze naszego pisma ukazał się artykuł studenta Uniwersytetu Gdańskiego Grzegorza Knopika z Lipusza zatytułowany "Czy jesteś Kaszubą". Stał się on podstawą dyskusji, która przez kilka numerów toczyła się na łamach "Nordy". Wypowiedź Knopika na temat kondycji kaszubszczyzny - szczególnie języka - nacechowana jest wizją powolnego jego zaniku. Niestety, ta pesymistyczna refleksja wydaje się być prawdziwa. Świadczą o tym przedstawione przez autora przykłady mówiące o wypieraniu się rodzinnej mowy przez kaszubską młodzież. Rzeczywiście takich sytuacji można by przytoczyć jeszcze więcej.

Owszem, kompleksy istnieją...

Nie tak dawno, podczas dyskusji na forum młodych Kaszubów w Domu Kaszubskim, prof. Brunon Synak opowiedział zdarzenie, którego doświadczył kiedy to na trasie Żukowo - Kościerzyna zabrał autostopowiczkę. Jako znakomity socjolog nie omieszkał wykorzystać tej sytuacji, by stwierdzić „kaszubską” świadomość pani w średnim wieku. Będąc pewnym, że ma do czynienia z Kaszubką, oznajmił: „...kò tej mẽ możemë so pogòdac pò kaszëbskù...”, na co pani, wcale nie przejawiając zadowolenia i nie zmieniając języka dyskusji, odpowiedziała coś w rodzaju: „To pan, z uniwersytetu, potrafi mówić po kaszubsku?!”.

Na wspomnianym forum temat ten przewijał się nieustannie. Niektórzy, w tym kontekście, mówili o kaszubskim „garbie”. Nie ulega wątpliwości, że kompleksy te istnieją i to wśród wszystkich generacji Kaszubów, choć na pewno najwyraźniej u młodzieży. I jeśli ktoś tego nie zauważy, to albo nie poznał dostatecznie Kaszubów, albo udaje że tego nie widzi, bądź nie zależy mu na zmianie tej sytuacji, albowiem żeby móc skutecznie wpływać na zmianę poglądów środowiska, oczywistym jest, że trzeba doskonale poznać jego mentalność.

...Bunt przeciw nim - również

Mimo tej gorzkiej prawdy trzeba też dostrzegać wyraźne pozytywne zmiany, które następują w ostatnich latach. Już nawet publiczne wystąpienie młodego Kaszuby z Lipusza jest przejawem buntu wobec tej sytuacji. Można przypuszczać, że z głosem postulującym zachowanie języka przodków, obecnie zgodziłoby się więcej młodzieży niż przed paru laty, choć równocześnie w zastraszającym tempie zmniejsza się ilość młodych osób posługujących się kaszubskim, za co bezpośrednio ponoszą winę ich rodzice, natomiast pośrednio poprzedni system torpedujący wszelkie inicjatywy etniczno-regionalne. Wystarczy powiedzieć, że w dawnym Związku Radzieckim język rosyjski wyeliminował 130 języków mniejszościowych postrzeganych jako przeszkoda w zespoleniu kraju. Równocześnie zniszczono tam tyleż samo kultur. Na szczęście taka dramatyczna sytuacja obecnie Kaszubom już nie grozi. Etnolodzy mówią, że język może przetrwać gdy posługuje się nim minimum 5

tysięcy osób. Kaszubów jest około 500 tysięcy, choć mówiących w rodnej mowie nie więcej niż połowa. I tak jest to spora grupa, która wcale nieźle radzi sobie z kompilowaniem słownictwa, tworzeniem literatury, utrwalaniem tradycji słownych języka czy zachowywaniem kultury, co też czynić bardzo zaleca Stefan Świerczewski (Ocalić od zapomnienia, Norda nr 10).

Słuszne są inicjatywy ZK-P...

I tu ukazuje się ogromna rola Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, naukowców, w których skuteczność działania trochę powątpiewa Grzegorz Knopik, co w polemicznym artykule podniósł Janusz Kowalski (Jak być Kaszubą, Norda nr 3). Doskonale rozumiem skąd bierze się taka ocena tych poczynań. W Gdańsku i w innych większych ośrodkach Zrzeszenie jest bardziej aktywne, dlatego że tam skupia się inteligencja. Niestety, na wsi i to nawet w ośrodkach gminnych (Przodkowo, Linia) nie ma wcale oddziałów ZK-P. Wobec czego tam działalność Zrzeszenia jest niezauważalna - chociaż istnieje. Istnieje poprzez jednostki, które zdobywały wykształcenie w Gdańsku a później powróciły do swoich wsi, bądź przypadkowo tam trafiły. Tak dzieje się, na przykład, w Czczewie koło Przodkowa, gdzie dyrektorem szkoły jest Jerzy Stachurski - znany poeta kaszubski i kompozytor, w Tuszkwach koło Lipusza (Danuta Rolbiecka - twórczyni teatryku kaszubskiego) czy w Rębie koło Pomieczyzna, gdzie nauczany jest język kaszubski przez Marię Krauzę a w Głodnicy pod Strzeczem przez Witolda Bobrowskiego i Jaromirę Labudda.

Te dwie ostatnie placówki są szczególnie. Tylko wielkie zaangażowanie wspomnianych nauczycieli pozwala na realizację pożądanego zamierzenia. Osoby te same uczyły się „kaszubskości” w szeregach studenckiego klubu „Pomorania” (działa przy ZK-P) i teraz, gdy jako pionierzy uczą kaszubskiego w szkołach, powinni być pod szczególną opieką Zarządu Głównego ZK-P. Trzeba robić wszystko, żeby placówki te świeciły przykładem dla innych. Wówczas można liczyć na „przebudzenie się” następnym. Niestety, tak nie jest. Żeby dla uczniów pozyskać fragmenty kaszubskiej literatury, trzeba samemu przepisywać te teksty - mówi Maria Krauzę - bo

kopiować nie ma czym. W tym akurat przypadku, w sukurs przyszedł Oddział Gdański ZK-P, który zorganizował pieniądze na zakup kserokopiarki dla SP w Rębie. To jest jednak drobniaczek, (choć ważny!) potrzebny dla sprawnej nauki języka.

Działania władz Zrzeszenia są - jak pisze J. Kowalski - „pożyteczne i dalekowształne”. ZK-P widzi konieczność wprowadzania regionalizacji do szkół i wiele czyni w tej materii. Mimo to, można zaryzykować stwierdzenie, że wciąż jest to mało, bądź niektóre poczynania okazują się chybione. Tak stało się podczas tworzenia Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego (doskonale inicjatywa!). Niestety, jego siedziba w Brusach, na krańcach Kaszub, okazała się nieszczęśliwa. Mimo wprost heroicznej postawy wspólnych nauczycielek języka kaszubskiego: Felicji Baski-Borzyszkowskiej i Wandy Kiedrowskiej, nie da się w przeciągu czterech lat zaszczyć pierwiastka kaszubskiego w spolonizowanej młodzieży, tym bardziej jeśli nie ma się wsparcia władz szkoły.

...jednakże błędy

też są rzeczą ludzką

Poproszone przez profesora dwie studentki IV roku UG Anna Kuchta i Lidia Wanas napisały pracę semestralną o KLO w Brusach. W jej podsumowaniu, na pytanie: „Czy więc szkoła ta ma szansę bytu jako szkoła regionalna, czy jest jedynie utopią?”, tak odpowiadają: „Naszym zdaniem jeśli w najbliższym czasie sytuacja panująca w szkole nie zmieni się, na co szanse są niewielkie, idea istnienia prawdziwej szkoły regionalnej pozostanie ideą. Warto też w tym miejscu dodać, jak doszło do powstania szkoły z dniem okolicznych mieszkańców, jak ustosunkowywują się oni do powstałego przed dwoma laty [obecnie czterema - red.] liceum. Ich zdaniem liceum powstało tylko z tego powodu, że miastu Brusy, które stosunkowo niedawno otrzymało prawa miejskie potrzebna była szkoła średnia. Wykorzystano więc plany Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego dotyczące powstania liceum, w których realizowanoby program edukacji regionalnej. Wykorzystano zapal ludzi, którzy pragnęli stworzyć takie liceum, w rezultacie czego powstało naszym zdaniem liceum, w którym język kaszubski uczony jest w ramach lektoratu (tak określiłybyśmy to) uzupełnianego przez zajęcia pozalekcyjne.” Praca napisana była przed dwoma laty. Od tego czasu jednak nie zmieniło się nic na lepsze. Czas już rozpocząć starania nad organizowaniem szkoły średniej w miejscu, gdzie jest szansa, że rozwinię się w niej edukacja regionalna i stanie się ona przykładem dla innych. Takie liceum winno powstać w Kościerzynie, Kartuzach bądź Wejherowie, a może w Szymbarku, gdzie powstaje nowy ogólniak.

Jest też drugi aspekt hamujący rozwój liceum w Brusach, i podstawówek w Rębie i Głodnicy. Brak jest podstawowych materiałów do nauki języka.

Szczególnie pokutuje tu przez niektórych bagatelizowany problem pisowni. Strona postulująca zmiany, w ostatnim czasie, zdecydowała się na wyraźne ustępstwo (rezygnacja „j” z funkcji zmiękczacza na rzecz „i”, tak jak w języku polskim) i zaproponowała możliwość dla przyjęcia przez wszystkich piszących wariant. Niestety, jak na razie, pozostaje to bez echa. A wiadomo, że bez jednolitej pisowni trudno opracowywać elementarze i kompendia. O tym problemie pisze również Józef Lanc (Literatura i czasopiśmiennictwo kaszubskie, Norda nr 11).

Najważniejszy język

Dyskutanci zgodnie zauważają, że należy opracowywać podręczniki do nauki w szkole. Pojawił się nawet głos postulujący powołanie katedry kaszubistyki jako zaczątki Kaszubskiego Uniwersytetu. Rzeczywiście do tego należy rozważnie dążyć, bo w przypadku gdy rozwinię się autorytet takiego Uniwersytetu Kaszubi szybciej docenią walory rodnej mowy i, jak drzewiej bywało, uczyć będą dzieci języka jakiego ich nauczono.

Zachowanie etnicznej świadomości jest nade wszystko warunkowane przetrwaniem języka, w co nie wątpi również Artur Jabłoński (Wręjowanie dërch a ùczbë wcale, Norda nr 6), który czytelnikom, dla przykładu, przedstawił dramatyczny los Prowansalczyków. Kiedy funkcjonować będzie ten najważniejszy element, wówczas znajdą się osoby, które będą starały się „ocalić od zapomnienia” pozostałe składniki kultury kaszubskiej (Stefan Świerczewski, Norda nr 4, 5 i 10). Trudno jednakże to wszystko czynić z wyraźnym efektem, gdy nie stać nas na stworzenie choćby jednego tygodnika (nie wspominając o dzienniku), który by się zajmował wyłącznie sprawami Kaszub i docierał do wszystkich środowisk kaszubskich. Ważne też jest, żeby zawierał, przynajmniej na początek, 25% tekstów pisanych w języku kaszubskim.

Szansa więc jest

Obok szkolnictwa i mediów, wśród których prym wiedzie telewizyjna „Rodnò Zemìa”, najbardziej oddziaływiająca w sposób pozytywny na Kaszubów, niezwykle ważna jest też instytucja Kościoła. To jednak jest odrębny temat poruszany w równoległej toczącej się polemice. Żeby osiągnąć pożądaną cel trzeba połączyć wszystkie siły, by nie zmarnować szansy zachowania spuścizny starców, która niewątpliwie istnieje. Nie wolno nam dopuścić do spełnienia wizji, którą pięknie ujął Józef Lanc (Skąd nasz ród, Norda nr 15), przy okazji omawiania wędrowki nazwy Kaszuby z zachodu na wschód. Pisze tak: „Niestety, tym razem wędrowki nazwy już nie będzie. Dzisiejsze Kaszuby to ostatni skrawek ziem, na którym mieszka ludność mówiąca po kaszubsku. Ludność, która w pewnym stopniu jeszcze czuje swą odrębność. Gdy zabraknie Kaszubów, nie będzie również Kaszub.

Eugeniusz Pryczkowski

Anthony de Mello

Czedë dzén je wiöldzim dniã

Młodi Amerikón dostòł pòsada ùrządownika w Biòlim Dodómie i prawie bët na czesce wëdóny przez prezidenta dlò całégò personelu sedzbë głowë państwa. Pòmëslòł so, że jegò mëmka gwës bë bëła rozprzëniostò, czejbë dosta telefon z Biòlégò Dodómù. Zamówił tej rozmòwã przez jegò centralã.

„Nënkò”, búszo pòwiedzòł, „to je dlò mie wiöldzi dzén. Wiész tã, jò do ce zwòniã prosto z Biòlégò Dodómù”.

Z drëdzi stronë telefonu, jednako, nie bëło taczégò zòchwatu na jaczi òn rechòwòł. Pòd kùncë gòdzczi mëmka rzekła: “Kò cëz, knòpie, dlò mie to bët tãz wiöldzi dzén”.

„Jo, pò pròwdze? Co sã stało?”

„W kùncu ùdało mie sã zrobic pòrządk pòd ùstrzechã”.

czesta-uczta rozprzëniostò-zdumiona

Szczescé rozbitka

Pòdczas II wòjnë swiatowi jeden chłop przez dwadzesce jeden dni tkł sã na nòrzu, nim gò ùretelë.

Skòrno gò spitelë, czë ta przigòda da mù co do mészleniò, òn òdrzek: „Jo, ‘elë blòs mdã miòł dosc jestkù i wòdë do picò, tej jò bądã szczestlëwi do kùncã Ûcégò”.

Jaczis starëszk rôz rzek, że narzékòł blòs rôz w zëcym - tej, czej miòł bòsë ‘opë, a ni miòł dëtków. zëbë sã kùpic bótë.

Pòtemù ùdrzòł òn szczestlëwégò człowieka, chtëren nijak ni miòł stóp. Òd egò czasu ju nigdë nie narzékòł.

Znerwicowóné dzeckò

Mòlò Mary bëła na sztrãdze ze swòjã mëmka.

„Mëmùszkò, mògã sã pòbawic w piòskù?”

„Nié, mùleczkù. Blòs pòswinisz so swòje czësté ruchna”.

„A mògã przëdnòmni pòchòdzëc w wòdze?”

„Nié. Zamòczisz sã i zaznobisz”.

„Mògã sã pòbawic z jinszima dzecama?”

„Nié. Zgùbisz sã w lëdzach”.

„Mëmùszkò, kùp mie loda”.

„Nié. Blòs zaszködzą ce na gardłò”.

Malinkò Mary zacząła płakac.

Nënka òdwróca sã do białczi, co stoja bliskò i rzekła: „Christa Panie! Widzelë czedë tak znerwicowóné dzeckò?”

sztrąd-brzeg morza mùleczk-osoba umiłowana ruchna-ubrania

Pozegnaliśmy...

cd. ze str. 1 brał Edmund Lewańczyk - trzeci spośród

Był człowiekiem głębokiej wiary, a ęc - jak powiedział ks. Roman wierz nad grobem zmarłego - nikt nie ąpi, że bramy niebios są szeroko warte dla śp. Henryka Hewelta.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się kościele pw. Jana Chrzciciela w Ma-n Kacku. Mszy przewodniczył ks. Ed-und Skierka w asyście ks. Jerzego /ięckowiaka i ks. Romana Skwiercza. ekcję w języku kaszubskim odczytał łośny uczestnik pogrzebu, natomiast wzruszającą homilię wygłosił ks. Wię-czowski. Po mszy trumnę ze zwłokami przewieziono na cmentarz do Wielkiego Kacka. Tam już prawie wyłącznie cere-monia prowadzona była po kaszubsku. Zarówno ks. Skierka - proboszcz z Ba-bich Dołów - zęgnął po kaszubsku zmar-łego, jak i ks. Skwiercz wzruszającò dziękował swemu przyjacielowi śp. Henrykowi za wspólnie przeżyte chwile na kaszubskiej ścieżce. Później głos za-

tych znakomitych gawędziarzy kaszub-skich. Jego piękne słowa wycisnęły wie-lu uczestnikom ceremonii łzy z oczu. „Czejbë Henusz móg tu do nas przerzec - mówił Lewańczyk - tej gwës pòwiedzòł bë te trzë słowa: Przëpròszóm, Bóg Za-plac i Proszã. Przëpròszóm za to, zem mòdze nie bët do kùncã taczì jaczim mie wiedno wszëtéc chcelë widzec, Bóg Za-plac wóm drëszë wspaniali, że przëszłò mie z wama zëc na tim zemsczim swiece a terò Proszã waji ò mòdlëtwą za mòjã deszã”.

Na pogrzebie obecna była rodzina, przyjaciele i członkowie społeczności zrzeszonej wraz z trzema sztandarami: rumskim, gdyńskim i puckim. Wszyscy rozjeżdżali się ze smutkiem po odejściu następnej znanej postaci na niwie kaszubskiej, która przedwcześnie musiała odejść, po ciężkiej nieuleczalnej chorobie, w wieku 59 lat.

(ep)

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego i Echa Ziemi Puckiej

Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tãz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłònski Wëdòwca: Wydawnictwo "Rumina", drëk - "Rumina"

Pucki Jarmark Morski

Tegoroczny Pucki Jarmark Morski miał bardzo bogaty program - od piąt-ku do niedzieli dzieci i dorośli uczest-nicyli w imprezach zorganizowanych na rynku, w porcie jachtowym i na plaży. W piątkowy dzień bawił nas „Zółty wóz Radia «PLUS»” organizu-jąc konkursy, zabawy i wywiady. Na-stępnie na scenie prezentowano wido-wisko dla „Zabaw z NEPTUNEM”, potem koncert zespołu „Jazz Duo” i „Krewni i Znajomi Królka”. Najwię-cej osób przybyło by słuchać i oklaski-wać swego ulubieńca, mieszkańca Pu-cka Jerzego Okroja, który wystąpił ze swoim recitalem. Sobotni dzień witał gości i mieszkańców Pucka marynar-skimi mundurami 1 DYWIZJON LOTNICZY przyjął przymiotnik „PU-CKI” nawiązując do 1 Morskiej Dywi-zji Lotniczej, który w latach między-wojennych stacjonował w Pucku. Dy-wizjon otrzymał też sztandar ufundow-any m.in. przez mieszkańców Pucka, a burmistrz Pucka pan Janusz Łęgo-wski w imieniu mieszkańców wyraził przekonanie, że „wręczony sztandar będzie symbolem patriotyzmu, mę-stwa i odwagi”. Sztandar poświęcił arcybiskup Tadeusz Gocłowski. Obe-cni byli wojewoda gdański Maciej Płażyński, dowódca Marynarki Wo-jennej admirał Romuald Waga, wła-dze miasta Puck i sąsiednich gmin. Następnie w porcie jachtowym odbyły się pokazy lotnicze i ratownictwa morskiego, które przyniosły moc wrażeń wszystkim obserwatorom. Wieczorem tego dnia na scenie plenerowej, na Pla-cu Wolności, wystąpił reprezenta-

cyjny zespół estradowy M.W. Później prezentował się zespół szantowy „Ku-bryk” i Grażyna Łobaszewska.

Niedziela była Dniem Regional-nym. Serwowano potrawy regionalne, grała kapela Józka Roszmana, który prowadził też konkursy i zabawy dla dzieci i dorosłych. Malowano kredą na asfalcie, biegano w kaskach i z wiadra-mi na nosidłach po wodę do zatoki. Podczas Jarmarku prezentowali swe wyroby twórcy ludowi. Można było podziwiać prace pp. Zygmunta Buko-wskiego, Bronisławy i Juliusza Woj-tuń, Stanisława Jarosza, Janusza Bła-żejewskiego i Edwarda Jastrzębskie-go. Z Pucka i okolic wystawiali swe prace pp. Bożena Witkowska, Władysław i Mirosław Niemczyk. Cepelia - Kartuzy prezentowała haft i ceramikę, a pucky oddział ZKP proponował haft i wydawnictwa Zrzeszenia. Ciekawą ofertę przedstawił Józek Roszman. Na jego stoisku można było kupić plecio-ne kosze i koszyki, drewniane grabie, miód, wyroby z wosku. Maria Kuch-nowska z Gnieźdzewa oferowała swo-je pyszne sękacze. Można było też za-opatrzyć się w przetwory rybne z „Wilba” i mleczarskie z „Kosakowa”. Po tych wszystkich wrażeniach prze-jażdżkę bryczką po mieście oferował Irek Żelewski z Żelistrzewa. Nad tą udaną imprezã dyskretnie czuwała niestrudzona pani Iwona Szajrych. Wszyscy, którzy wybrali się do Pucka, wyjechali z niego pełni wrażeń.

Do zobaczenia za rok na kolejnym Puckim Jarmarku Morskim.

Ryszard Hinc

Kalãdòrz kaszëbsczi

17 VII 1876 - w Kościerzynie, ja-ko syn rolnika, urodził się **Aleksander Majkowski** (+10 II 1938). Uczęszczał do progimnazjum w Kościerzynie, a potem do gimnazjum w Chojnicach. Studiował w Berlinie. Stopień doktora medycyny uzyskał w 1904, w Mona-chium. Był najwybitniejszym pisa-rzem kaszubskim. Jego powieść „Zëcé i przigodë Remusa” jest arcydziełem literackim. Uprawiał również poezję i dramat. Był niezwykle aktywnym działaczem kaszubskim, przewodził Towarzystwu Młodokaszubów, a później Zrzeszeniu Regionalnemu Kas-zubów. Zmarł w gdyńskim szpitalu. Pochowany został na cmentarzu w Kartuzach.

21 VII 1910 - W Strzebielinie urodził się **Paweł Szefka**, jako syn chłopca. Od dzieciństwa interesował się folklo-rem muzycznym i zbierał pieśni kas-zubskie. Współpracował z wejherow-ską „Klëką”. Publikował po kaszub-sku. Wydano kilka pozycji książko-wych jego autorstwa.

22 VII 1901 - w Kożyczkowie (kartuskie) urodził się **Ignacy Szuten-berg** (8 IX 1975r), jeden z współzało-

życieli „Zrzeszë Kaszëbsczi”, wielo-letni jej redaktor odpowiedzialny. Po wojnie, w wejherowskim etapie Zrzeszë, przez pół roku, był jej redak-torem naczelnym. Zasłużony dzia-łacz, wieloletni radny Gdyni.

23 VII 1895 - we Fryburgu Badeń-skim urodził się **Stefan Apolinary Bieszk**, jako syn profesora Ferdynan-da Bieszka pochodzącego z Koleczko-wa pod Kielnem. Szkołę średnią ukoń-czył we Fryburgu. Po uzyskaniu nie-podległości, rodzina Bieszków wróci-ła do Polski. Stefan ukończył studia w Poznaniu. Związał się z grupą Zrze-szińców, których był ideologiem. Pub-likował m.in. w „Zrzeszë Kaszëbsczi”, zarówno po polsku i po kaszubsku. Po jego śmierci (8 VII 1964) wydano jego zbiór pod tytułem „Sonety kaszub-skie”.

24 VII 1904 - w Przymuszewie (chojnickie) urodziła się Anna Łaj-ming ze Żmudów-Trzebiatowskich. Jest utalentowaną pisarką. Píše po-wieści i opowiadania po polsku z ka-szubskimi dialogami. Dotychczas uka-zało się kilkanaście pozycji książko-wych jej autorstwa.

(aj)